



KOESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 9 sierpnia.

Delegacja austriacka odbyła dziś bardzo zajmujące posiedzenie, które tu pospiesznie streszczę w telegramowym skróceniu. Przyszedł pod obrady budżet ministerstwa spraw zewnętrznych i z tego powodu rozbieżności polityki zagranicznej. Mówiło dziesięciu mówców ze wszystkich odcieni stronnictwa, a w końcu hr. Beust. Pierwszy z mówców hr. Spiegel postawił się całkiem na stanowisku niemieckim, uderzył na hr. Beusta z powodu jego polemiki z hr. Bismarkiem; przemawiał za przyjaźnią i pokojem z Prusami. Następnie przemawiał hr. Wickenburg, twierdząc, że nigdy nienawidził Prus do Austrii nie przeboleje. Mowa ta przedstawiała jasno staro-austriackiego szlachcica, który mało się uczył, lecz za to ugina się pod bezprzykładnym mnożstwem uczuć patriotycznych. Bar. Weichs stał także na stanowisku niemieckim, Mniema on, że przyjdzie i przyszły kiedyś musi do zjednoczenia z Niemcami, jeżeli nie dobrowolnie to przemocą. Tego żąda również p. Arndt, i stawiając się na stanowisku polityki uczuciowej, uważa rozdźwięk między Austrią i Prusami za rzecz bardzo naturalną i co do swej osoby wyraża wstrząsające światem postanowienie, że z Prusami nigdy przyjaźni się nie będzie. Rechbauer nie chce łączenia się z Prusami, lecz przyjaźnię-stosunku. Oddziela on pojęcie Niemiec od Prus, i nie rozumie jak z powodu osobistych starć z Bismarkiem, można być nieprzyjacielem całych Niemiec. Radca dworu Neumann, członek stronnictwa ministerialnego najczystszej wody, raduje się postawą hr. Beusta, a mianowicie zachowaniem się jego względem Rzymu. Dr Figuly raz to jeszcze powtarza co Rechbauer powiedział — prawdziwie dwa serca o jednym tętnie. Dr Ziemiałkowski łącząc się z uwagami p. Neumanna o Rzymie, pochwała umiarkowaną postawę rządu austriackiego; silniejszy niepokojem występować szorstko wobec słabszego. Przechodząc do polityki zagranicznej, nie pragnie wojny z Prusami, gdyż jako stronnik Austrii nie może pragnąć jej porażki, a lęka się jej zwycięstwa, któreby panowaniu Niemców w Austrii szerokie otworzyło szluz. Pragnie on polityki austriackiej, to jest takiej, która uwzględniła aspiracje wszelkich plemion, i popiera to zwycięstwo, mówiąc, że i Polacy mają braci po za granicami Austrii, a cóżby powiedziano na to, gdy by Polacy kanclerzowi Państwa, polską politykę zalecali. Mowa tak dalece identyfikuje politykę rosyjską i pruską, że i Rosyję wciąga w dyskusję, przestrzegając przed tem marcowstwem, gdyż widzi on zbliżającą się chwilę, w której Europa usiłowaniami Rosji postawić będzie musiała veto. Dawniej Polska była szafcem między zachodnio-europejską cywilizacją i barbarzyństwem rosyjskim. Dziś Rosya puka do bram Europy zachodniej. Opat Heifersdorfer cieszy się z umiarkowanego języka rządu austriackiego wobec Rzymu. I niemiecką politykę może tylko pochwalać, gdyż Prusy coraz bardziej zdradzają dążności anti-austriackie. W końcu mówi Beust, że dyskusja rozpada się na trzy części. Najprzód uderzają na jego postawę, mniemając, że za wiele miesza się w politykę niemiecką. Jest to mylnem. Nie miesza on się do niej bardziej niż tego potrzeba, a nie mieszał się do niej nawet w tedy, gdy kwestya Menu była na porządku dziennym. Co się tyczy zarzutów czynionych jego skierującym się pisanem, tem więcej jest on usprawiedliwiony, że i błękitna księga angielska bardzo wiele zawiera depeza, a nikomu nie przyjdzie na myśl obwiniać ministrów o szaf pisania. Powtórę chciano wiedzieć, jak stoi Austria z Francją; odpowiada on na to, że nie ma przyniemniej, lecz tylko bardzo przyjacielski stosunek. O starciach z Bismarkiem nie chce on mówić, co pojąć można. Zaprzecza jednak, jakoby miał jaką winę w tem, iż prowokacje pochodzą ze strony Austrii. Jeżeli chodzi o jego osobę, zachowa milczenie, gdzie atoli w grze jest interes Austrii, tam występować musi, gdyż nie może pozwalać aby obrażano państwo. Jeszcze jedno intermezzo. Hr. Rechberg otrzymał wiadomości z powodu niemieckiej swej polityki w r. 1864. Dążenie kanclerza chciał mowa w ten sposób charakteryzować, iż mu zarzucał słabostkę wszechobecności dyplomatycznej.

re należy poczytać za specjalne przeprowadzenie zasad, zawartych w ustawach zasadniczych i w ustawie szkolnej z d. 25 maja 1869. Wyznaczenie czasu na naukę religii w ustawie, usunie powód możliwych nieporozumień między władzami szkolnymi a kościelnymi, gdyby to nie miało być przedmiotem postanowień administracyjnych. Z uwagi następnie, że nauka religii najwłaściwiej i najskuteczniej bywa uprawiana na łonie rodziny, tak przez matki, jako i przez kapłanów, na moralne stosunki rodziny wpływających, niż w szkole publicznej; że nadto przypuszczamy, iż w najwzrostszych latach szkoły średniej uczniowie tak silnie mogą mieć podstawy religijno-moralne, że nie potrzeba się już obawiać zbroczeń z drogi moralności, wnosi mowa, aby § 10ty projektu wyznaczył dwie godziny tygodniowo na naukę religii i zostawił ją tylko w dwóch pierwszych oddziałach. Dr Strzelecki sprzeciwia się temu, utrzymując, że roboty to najgorsze wrażenie na młodzieży, gdyby widziała, że tylko uczniowie dwóch pierwszych oddziałów obowiązani są do nauki religii, uczniowie zaś najwyższego oddziału tej samej szkoły wycięci z pod tego obowiązku. P. Trzaskowski powiada, że kwestya, czy nauka religii ma być osobnym przedmiotem nauki szkolnej, czy nie, nierozstrzygnięta dotychczas w świecie pedagogicznym. Co się jego tyczy, oświadczając mowa, że religia powinna być nie tyle w głowie i w pamięci, jak raczej w sercu i w woli, a do tego nie prowadzi dotychczasowy system uczenia religii jako odrębnego przedmiotu. Jezuitki, których przecie nikt o brak religijności nie posiada, nie uczyli religii w szkołach swoich jako odrębnego przedmiotu; ich zdaniem powinna być przedtęta religia każda nauka, każda powinna dążyć do uregulowania i umoralnienia ucznia. Ponieważ atoli kwestya ta dotychczas w świecie pedagogicznym rozstrzygnięta nie jest, twierdzi mowa, aby unormowanie nauki religii pozostawić, jak dotychczas, jeszcze władzom szkolnym w porozumieniu z władzami kościelnymi. Co się tyczy liczby godzin, przemawia mowa za jedną godziną tygodniowo. P. Maszkowski jest tego zdania, aby publiczną naukę religii ograniczyć do najniższego oddziału, tj. do pierwszych trzech klas. P. Gniewosz przemawia w tym duchu: Ustawa z d. 25 maja 1868 pozostawia kierownictwo i bezpośredni nadzór nad nauką religii i nad religijnymi ćwiczeniami właściwemu kościołowi lub stowarzyszeniu religijnemu, ale ustawa ta zupełnie nie normuje stosunku kościoła i tych stowarzyszeń do szkoły, mianowicie nauki religii do innych naukowych przedmiotów, wpływu ocenienia postępu ucznia w naukach i połączonych z tem ocenieniem konsekwencji, nareszcie, o ile władza szkolna wpływać ma na uczniów, aby uczęszczali na wykłady nauki religii i brali udział w ćwiczeniach religijnych; przyczem uwzględnić trzeba i ustawę z d. 25 maja 1868 wyznawioną, która wywiera ważny wpływ na zastosowanie wyżej postawionych pytań. Nie można także nieuwzględnić artykułu 14go ustawy zasadniczej o prawach obywateli. Ustawa specjalna musi więc uzupełnić te braki, tj. pociągnąć za stanowiska szkoły ogólne zarzys co do stosunków kościoła i religijnych stowarzyszeń do szkoły, a tylko wypełnienie tych ram może być pozostawione osobnemu porozumieniu. Dr Czerkawski zaprzecza się na ten przedmiot z dwójakiego stanowiska, tj. ogólnego-krajowego i pedagogicznego. W pierwszym względzie obawia się, aby przeciwna jego projektowi uchwała, nie sprawiła w kraju naszym, tak głęboko katolickim, przykrego wrażenia. Publiczność gotowa go także uważać za ślepe naśladowanie tej partii niemieckiej, która w kraju naszym nie ma żadnej sympatii. Pod względem pedagogicznym uważa mowa naukę religii za nader ważny moment publicznego wychowania, i przytacza jako przykład smutny tych szkół średnich, gdzie nie ma osobnej nauki religii.

Przy głosowaniu upadają wnioski pp. Starkla i Maszkowskiego, gdyż tylko ci dwaj wotanci za nimi powstają, a utrzymuje się § 10ty z poprawką p. Gniewosza: „Do ułożenia programu nauki religii w porozumieniu z władzami kościelnymi, upowaznia się Rada szkolna krajowa, która też ułoży program dla reszty przedmiotów naukowych, w myśl podanych w następujących paragrafach wskazówek.“ Następnie wzięto pod rozwagę § 22, traktujący o przyjęciu do szkoły i kursie przygotowawczym. Dr Strzelecki nie zgadza się z drugą aliną tego §., która pozwalała szkołom technicznym średnim zwalniać od egzaminu wstępnego tych uczniów, co się wykazało świadectwem, że ukończyli szkołę ludową z dobrym postępem, i twierdzi, że albo wszyscy uczniowie, nawet i publicznie bez różnicy, powinni się poddawać egzaminowi wstępnemu, albo wszyscy powinni być na mocy świadectw publicznych od niego uwolnieni. P. Trzaskowski odpowiadając poprzedniemu mówcy, utrzymuje, że ponieważ każda szkoła od-

Dalszy ciąg sprawozdania z dziewiątego posiedzenia komisji dla szkół realnych.

Przy §. 10tym, mówiącym o nauce religii, podnosi głos p. Starkel i twierdzi, że uważa za niezbędne określić kategorycznie stosunek nauki religii do innych przedmiotów naukowych pod względem czasu, jaki ma być na nią użyty. Sankcyonowana ustawa szkół realnych Wyższej Austrii, zawiera w §. 9m ust. 2ej takie postanowienie, któ-

powiedzianą jest wobec władz szkolnych i publiczności za postęp nowych uczniów, dla tego każda powinna mieć prawo przekonania się, czy wstępujący do niej uczeń jest dostatecznie przygotowany, a do tego właśnie mają służyć egzamina wstępne; zajęłoby to albo zbyt wiele czasu, albo egzamina takie odbywałyby się więcej pro forma bez należytej dokładności, dla tego powinno być wolno szkole przyjmować bez wstępnego egzaminu tych uczniów, których świadectwo z ukończonej szkoły elementarnej, daje dostateczną rękojmię przygotowania. Wreszcie nadmieniam, że nie zawsze dobre świadectwo jest taką rękojmią, dla tego wykazanie się dobrem świadectwem, nie powinno być jedynym warunkiem przyjęcia.

P. Maszkowski popiera p. Trzaskowskiego i dodaje, że nie każda szkoła daje dostateczną rękojmię, że uczniowie z dobrem świadectwem z niej wstępujący, przygotowani są należycie do klas wyższych. Na to odpowiada Dr Strzelecki, że wydaje mu się to jakby cenzura jednej szkoły przez drugą, co być nie powinno. Zresztą wszystkie szkoły powinny być równe, jedna nie powinna być lepszą od drugiej. Występuje także przeciw trzeciej alinie tego §., nie zgadzając się na kursa przygotowawcze. Jeżeli uczeń okaże się przy egzaminie wstępnym niedostatecznie przygotowanym, to jest to jego, a względnie rodziców rzeczą, starać się o uzupełnienie wiedzy w jakikolwiek sposób; kraj zaś nie ma obowiązku tworzyć kursa przygotowawczego dla takich uczniów; zresztą kursa takie, jako po za szkołą realną (techniczną) leżące, nie należą do obrad komisji.

P. Oskard podziela co do kursów przygotowawczych zdanie poprzedniego mówcy, dodając, że i doświadczenie przeciw nim przemawia; w opiniach bowiem gron nauczycielskich, co do podobnych kursów przy gimnazjach, oświadczyła się, ile mu wiadomo, większość przeciw niemu. W tym samym duchu mówi p. Starkel. P. Trzaskowski broni projektowanych przez referenta kursów przygotowawczych, oświadczając, że kursa takie będą szczególnie dobrodziejstwem dla tych uczniów, co po ukończeniu szkoły wyższej, (czyli niepełnej ludowej) zechcą przejść do szkoły technicznej, i w ogólności dla wszystkich tych uczniów, co rozpocząwszy naukę nieco później, chcieliby wkrótkim czasie przygotować się należycie do szkoły technicznej. Nadmieniam i to, że uczeń reprobowany przy egzaminie wstępnym, gdy powtarza ostatni rok szkoły elementarnej, zwykle się nie uczy, bo mu się zdaje, że otrzymawszy w niej raz dobrą klasę, musi ją i przy powtarzaniu otrzymać. Wyraża atoli mowa obawę, czy kursy przygotowawcze będą miały wszędzie, a zwłaszcza z początku, dostateczną liczbę uczniów.

P. Chlebowski jest także za kursem przygotowawczym, i dodaje, że nieraz dopiero w ciągu pierwszego miesiąca nauki okazuje się, kto nie przygotowany; takich uczniów lepiej odsłać do kursu przygotowawczego, nie kazać im powtarzać ostatniej klasy szkoły ludowej, bo taki kurs będzie ich przysposabiał właśnie w kierunku ich przyszłej nauki. Po skończeniu dyskusji zabiera głos p. referent, oświadczając, że kursa przygotowawcze z wielką w zagranicznych szkołach poprowadzono korzyścią; że i opinie naszych gron nauczycielskich zrobiły na nim przeciwnie, niż na panu Oskardzie, wręcz przeciwnie, kładzie szczególny nacisk na to, że kursa takie będą przygotowywać uczniów najwłaściwiej, bo w kierunku ich przyszłej nauki; wreszcie nie podziela obawy p. Trzaskowskiego, że kursa te nie wszędzie będą miały dostateczną liczbę uczniów. Zresztą towarzyszy swój projekt w ten sposób, że kursa przygotowawcze nie muszą, ale mogą być zaprowadzane tam, gdzie się potrzeba takowych okaże.

Przy głosowaniu upadają wnioski pp. Starkla i Maszkowskiego, gdyż tylko ci dwaj wotanci za nimi powstają, a utrzymuje się § 10ty z poprawką p. Gniewosza: „Do ułożenia programu nauki religii w porozumieniu z władzami kościelnymi, upowaznia się Rada szkolna krajowa, która też ułoży program dla reszty przedmiotów naukowych, w myśl podanych w następujących paragrafach wskazówek.“ Następnie wzięto pod rozwagę § 22, traktujący o przyjęciu do szkoły i kursie przygotowawczym. Dr Strzelecki nie zgadza się z drugą aliną tego §., która pozwalała szkołom technicznym średnim zwalniać od egzaminu wstępnego tych uczniów, co się wykazało świadectwem, że ukończyli szkołę ludową z dobrym postępem, i twierdzi, że albo wszyscy uczniowie, nawet i publicznie bez różnicy, powinni się poddawać egzaminowi wstępnemu, albo wszyscy powinni być na mocy świadectw publicznych od niego uwolnieni. P. Trzaskowski odpowiadając poprzedniemu mówcy, utrzymuje, że ponieważ każda szkoła od-

do komedyi. Dramaturg nie słusznie więc utyskuje na wieczne powtarzanie się jednych i tych samych namiotności, przywar i śmieśności. W historii ludzkości, w której czerpie artysta, żywioły z których człowiek moralnie złożony, nigdy się nie zmieniają — zaś warunki społeczne, obyczaje, ustawy, przeobrażają się ciągle. Jest więc coś rozmaitego, postępowego w sztuce, obok jej części niezmiennej. To wystarczające pole dla nowo przybyłych: zmiana czasów i miejsca kombinują się z geniuszem artysty, pokazuje przedmiot niezmienny, moralna postać człowieka, w rozmaitych postaciach. Skoro okolicznie się zmienia, światło niespodziewanie pada na jakąś stronę, inna strona nie dostrzeżona, pokazuje się nagle w uderzającej wypukłości, pod nowym kątem społecznego badawcy. Z tego może wyjść dzieło nie spodziewanie użyteczne.

Nie ciałniejszego w artyzmie, jak każde z góry założenie, tak zwane *Parti-pris*. Najlepszym obserwatorem kto bada bez założenia. Przewstów tylko w prawdzie; płodność tylko w naturze. Tej nam nigdy nie brakuje. Materyał surowy zawsze czeka na robotników; będzie z czego przuć i kuć aż do sądnego dnia. Autor *Damy Kameliowej* jest bystrym obserwatorem; niechże więc obserwuje i powie nam co dostrzegł — tylko bez przymusu, z miłością. Wola i namysł pomocniki sztuki, nie są jej zasadą. Zasadą sztuki miłość — miłość przedmiotu, który sobie wybierz.

Tu, jak wszędzie, miłość tworzy, ożywia. Jeśli artysta pracuje z przyjemnością, to już dobra wróżba dla powodzenia jego dzieła. Bądźmy cierpliwi

przynajmniej przez dwa lata nie był wpisany do listy żadnej publicznej szkoły technicznej, jeżeli okaże, że posiada potrzebne do odpowiedniego kursu przygotowanie.“ (Dokończenie posiedzenia nastąpi.)

Gaz. Narod. donosi, że Namiestnictwo we Lwowie bez zapytania się Wydziału krajowego sprzedało za radą prokuratora skarbowej prawo do zapisu na wsi Bogdanówce za 4000 złr. adwokatowi tarnopolskiemu Dr. Żywieckiemu. Sąd atoli odmówił przepisania w księgach hipotecznych tej własności na imię nowonabywcy, a to na tej podstawie, iż Namiestnictwo niema prawa sprzedawania fundacji krajowych. Prokuratora skarbową i Namiestnictwo odwołały się do sądu wyższego. Wrazie, gdyby sąd wyższy nie zatwierdził orzeczenia sądu krajowego, Wydział krajowy zamierza przedsiębrać kroki do najwyższego sądu i do ministerium. Wydział krajowy atoli, jeżeli sędzi Namiestnictwo nie miało prawa sprzedać własności fundacyjnej, winien był sam przedsiębrać kroki, nie czekając, aż sąd odmówi prawa przepisania własności na imię nabywcy.

Wiedeń 9 sierpnia. Obie delegacje zebrały się wczoraj na plenarne posiedzenia. Austriacka delegacja rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, podczas gdy węgierska już ukończyła rozprawy nad tym przedmiotem.

Wielkie zadowolenie organów wiedeńskich wzbudziły dwa rozporządzenia ministra wyznań w sprawie klasztorów. Sprawę tę wyśrubowano już na podstawie smutnego odkrycia w klasztorze Karmitanek w Krakowie do znaczenia kwestyi cywilizacyjnej i politycznej. Artykuły wstępne z feuilletonami biegna na wycięgi w podawaniu przesadzonych, a często fantazją dopełnionych szczegółów z życia Barbary Ubryk i w przypominaniu podobnych nadużyć klasztorów, które kiedykolwiek się wydarzyły. W Węgrzech posel Zambokrejt rozpoczął zbieranie składek dla nieszczęśliwej obłąkanej i dla osoby, która tę tajemnicę wyjawiała przed sądem. Dziwna rzecz jak opinia zagraniczna skora jest do litości i tak czuła tam, gdzie chodzi o wystąpienie przeciw bezbronnym instytucjom kościelnym a zatwardziałą, w obec gwałtowną na wielką skalę przez władzę potężnego państwa dokonywaną.

Urzędowa gazeta praska podaje następujące objaśnienie o rozwiązaniu Lipy Słowiańskiej. Jak wiadomo od niedawna istniejące w Pradze polityczno-narodowe stowarzyszenie *Słowiańska Lipa* postanowiło na posiedzeniu 27go lipca ogłosić odezwę (która tak natychmiast w dziennikach i w osobnym odbiciu rozpowszechniona została), wzywającą nie tylko do jedności narodu czeskiego z zasadami deklaracji o prawach i prawach państwowych Czech, lecz nadto oświadczającą, że każdy kto nie będzie wybierał według listy kandydatów ogłoszonej przez mężów zaufania, winien być uważany jako człowiek złej woli i szkodliwy narodowi. Gdy pomieniona uchwała przeciwna jest ustawom zasadniczym jako też postanowieniom ustawy karnej (§§. 88 lit. b. i 302), gdy stowarzyszenie przekroczyło nadto zakres swej działalności statutem wykazany — c. k. Namiestnictwo rozwiązało zreżone stowarzyszenie i zarządziło wstrzymanie czynności stowarzyszenia, zanim rozwiązaniem będzie przeprowadzonym.

D. 8 t. m. odbył się w *Fridau* tabor czyli zebranie ludowe, które według telegramu nader świetnie wypadł. Brało w nim udział 9000 ludzi. Przyjęto jednogłośnie i z nieograniczonym zapalem utworzenie słoweńskiego królestwa. Na zgromadzeniu panował najzupełniejszy porządek.

Rosya.

Emigrant rosyjski p. Szedo-Ferroti wydał w tym roku dzieło p. t.: *Lettres sur l'instruction populaire en Russie, adresses à M. le Comte de Tolstoy ministre de l'instruction publique*. Listy te według słów samego autora, nie podają nowych rzeczy, tylko zbierają razem zdania autora o wychowaniu ludu rozproszone po różnych artykułach jego książki: *Etudes sur l'avenir de la Russie*. Za powód zebrania i oddzielnego wydania swoich opinii o wychowaniu ludu, podaje p. Ferroti wiadomość dla ministra oświaty szukania w jego dziełach pojedynczych myśli. Książeczka o 48 stronach utworzona ze zestawienia myśli autora dzieła *o przyszłości Rosyi*, według nas nie jest wcale znakomitą, a to tem więcej, że autor zdaje się nie znać prac komitetu dla szkół ludowych ustanowionego i wielotomowych sprawozdań ludzi fachowych ogłoszonych przez ten komitet, a znajomość sprawy wychowania w Rosyi czerpie jedynie z gąszczarskich artykułów. Książeczka też p. Ferroti od dawna nam znana, nie zwróciłaby na sie-

Statysyczną nagrodę Cesarską za najlepsze dzieło sztuki, przyznano po trzynasto-dniowym głosowaniu panu le Duc, architektowi Paryża. Oto biulet, którym p. Garnier architekt gmachu Nowej Opery, który był kandydatem do tej nagrody, zawiadania paryską prasą o wypadku głosowania: „Pan le Duc, budowniczy Pałacu Sprawiedliwości i członek instytutu, otrzymał sto-tysięczną nagrodę. Jestem bardzo szczęśliwy z tego wypadku. Byłbym na niego głosił zasiadając w komisji — sąd jej powinni potwierdzić wszyscy. Artyści dowiedli, że nie są tak zazdrośni jak niektórzy twierdzą.“

Pan Garnier nie jest zazdrośny. Rzadko kto w prostszych i żywcizyszych wyrazach donosił światu o zwycięstwie współzawodnika. Widać, że p. Garnier jest prawdziwym artystą w wysokim znaczeniu tego słowa.

ły ten kraj. Nadmienić tu muszę, że dobra państwowa są w Pograniczu bardzo rozległe, gdyż większą część w niem ziem i lasów jest własnością rządową. Druga strona nie zaprzeczając wprost, iż Pogranicze wojskowe należy do korony węgierskiej, zapytuje się: czy skarb węgierski biorąc dochody z Pogranicza wojskowego, zobowiąże się stawić na potrzeby państwa 42,000 żołnierzy i utrzymywać swoim kosztem straż celną i graniczną wzdłuż granic Turcji? Czy ten spór jest bardzo zawiślany, a rozwiązany być może jedynie zniiesieniem Pogranicza wojskowego, tj. osad wojskowych wzdłuż granic tureckich, instytucji już przestarzałej i całkiem niezgodnej z teraźniejszym społeczeństwem i politycznym urządzeniem państwa. Jednak dodam, iż spór ten zasadniczo lekko tylko w tym roku poruszono, i z obustronnemi zastrzeżeniami pozostawiono rzeczy w danym stanie.

Jeżeli zestawimy wszystkie wnioski budżetowego wydziału delegacji austriackiej co do wydatków wspólnych na rok 1870, widzimy, iż wnioś on o wyznaczenie:

Na zarząd sprawami zagranicznymi i na subwencyę dla Lloyda, w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych, 4,246,736 złr. (dla samego Lloyda 1,815,000). Gdy zaś ministerium wspólne żądało 4,161,696; przeto wydział wyznacza tu więcej o 85,040 złr. Wyznacza więcej na ten dziół wydatków wspólnych głównie z powodu, iż podatek dochodowy płacony przez Lloyda, zamiast obrócić na pokrycie części subwencyi, dawanej temu stowarzyszeniu ze skarbów wspólnych, uważa wydział niesłusznie za wyłączny dochód skarbu austriackiego. Spór ten wywołany przez delegowanych niemieckich, mogłaby delegacja węgierska, przyjmując rozumowanie niemieckie, obrócić całkiem na niekorzyść krajów przedlitawskich wykreślając całą subwencyę dla Lloyda ze skarbów wspólnych, z zasady: że ponieważ austriacka Izba deputowanych, podatek przez Lloyda płacony, chce zabrać wyłącznie dla skarbu austriackiego, więc instytucyę tę uważa nie za wspólną, ale tylko za austriacką, przeto skarb austriacki powinien sam płacić subwencyę Lloydowi.

Na zarząd wspólnym ministerstwem skarbu i kontrolę rachunkową, wyznacza wydział austriacki 242,005 złr. a na pensyę wysłużone cywilne 1,605,889. Gdy zaś ministerium w projekcie swojem żądało 242,095 i 1,612,200, przeto wydział wyznacza tu mniej tylko o 6,401.

Na wszystkie wydatki z wycieczki na wojsko wydział wyznacza 73,924,291 złr.; gdy zaś ministerium żądało 78,100,000; przeto wydział wyznacza mniej na same z wycieczki wydatki na wojsko o 4,175,709. Odrzuciwszy zaś od ogólnej sumy 73,924,291 wyznaczanej przez wydział na wydatki zwyczajne na wojsko, własne dochody armii, obrachowane na rok przyszły w sumie 3,114,000 złr; pozostanie według wniosków wydziału, dać ze skarbów państwa na utrzymanie wojska 70,810,291 złr.

Na wydatki nadzwyczajne jednorazowe na wojsko, broń i fortyfikacye, wydział wyznaczył 1,736,500 złr. Gdy zaś ministerium żądało 2,803,000, przeto wydział zmniejszył te wydatki nadzwyczajne jednorazowe na wojsko i fortyfikacye o 1,066,500 złr. Wspomnę tu, że między innymi wykrył całkiem sumę 100,000 złr. żadaną w przyszłym roku na dalsze obwarowywanie Krakowa. Ogółem zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na wojsko w 1870 r. zmniejszył wydział delegacji austriackiej o 5,252,209 złr. w porównaniu z żadaną przez ministerium sumą.

Na wydatki zwyczajne, na marynarkę wojenną, ministerium żądało 7,400,000 złr. wydział przyznał całą tę sumę, z wyjątkiem tylko kwot żądanych przez rząd dla podwyższenia płacy kapitanom okrętów liniowych i kapitanom fregat, których stopnie odpowiadają pułkownikom i podpułkownikom w armii, i ograniczył podwyższenie płac do kapitana korwety i majora.

Na wydatki nadzwyczajne jednorazowe na marynarkę wojenną żądało ministerium 3,793,000 złr. Wydział wyznaczył 1,824,000 złr.; przeto mniej o 1,969,000 złr.

Ogółem wydział budżetowy delegacji austriackiej we wnioskach swoich, wyznacza na wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na wojsko i marynarkę wojenną w 1870 r. mniej o 7,221,209 złr., niż ministerium wspólne w projekcie budżetowym dało. Jeżeli dodamy zmniejszenie, uchwalone już przez wydział w zasadzie, lecz dotąd nie obrachowane, wydatku nadzwyczajnego przedchodowego, tj. na płace dla oficerów nadliczbowych, w takim razie zmniejszenie przez ten wydział wydatków na utrzymanie sił zbrojnych w 1870 r. wynosi do ośmiu milionów złr.

walką dwóch idei religijnych, przeciwnych sobie: katolicyzmowi i Schyzmy — katolicyzm jakim go chce mieć Chrystus, któryby był najczystszy odbijaniem go ducha, najwyższym stopniem Chrześcijaństwa.“

„Schyzma jest to duch, który zaraz w początkach Chrześcijaństwa wziął za narzędzie swej polityki ziemskiej, politykę prawd niebieskich — a zespolono później z duchem który wydając okrzyk „do Rzymu“ gnał Hunów i Mogolów na Europę. Schyzmie dziś chodzi nie o Miasto; ciosy jej wymierzone przeciw idei najwyższej, przeciwniej jej dziełu. Tą ideą ona chce zabić, a sama stanąć na jej drodze — w pierwszej Polsce powinien być się objawił katolicyzm czysty, w całej potęgze. Nie objawił się. Schyzma wygrała bitwę — bo do walki z nią występowały martwe formy prawdy, a nie wystąpiła potęga istoty Chrześcijaństwa. Czyna i żywa istota fałszu wzięła górę nad martwymi formami prawdy.“

Tu, zdaniem Goszczyńskiego, jest źródło błędów, win i zbrodni popełnionych w powstaniu 1830 roku; ta główna przyczyna smutnego końca tego ruchu — pomimo bohaterstwa na polu walki. Były ofiary wielkie, szczerze, a były ofiary pełne, *wytrzymanej* poświęcającej ducha której ofiara ciała jest tylko następstwem. Do Polski dojeżdż można jedynie drogą prawd Chrystusowych. Nie ma czasu na próby doktryn — Spożyliśmy już nie mało szarlatanijskich leków: uzacnianij ducha, charakter — żyjemy jak Bóg przykazał — hołdujemy cności i praktykujemy ją — a będziemy mieli Ojczyznę, bo jeśli jej nie mamy to dla tego, żeśmy na nią nie zasłużyli.

To jest treść uwag Seweryna Goszczyńskiego. Zawady spotkać na ubitych drogach — mówion, powinny były nam otworzyć oczy na niedostateczność środków pospolitych. Z powstaniem listopadowem zamyka się koło wiekowego życia Polski przeszłej — a otwiera koło Polski nowej. „Z tą epoką otwiera się sfera ofiar trudniejszych, wewnętrznych... Cierpienia narodu w skutek upadku powstania listopadowego, były dopuszczone jedynie dla zwrócenia go w tym kierunku, a emigracja i rozprzeczaniem było skupić się w duchu i rozpatrzyć się w przyszłości którą Bóg otwierał przed narodem, i postawić krok stanowczy na jej drodze: emigracja ta, była to część narodu powołana przez wyroki wyższe ażeby zaszczepiła, że tak się wyrażę, przyszłość na przeszłości. To nam wyjaśnia późniejsze dzieje nasze. Wszystkie oddziały powstania skończyć się musiały, jak się skończyły, strasznie mi klęskami, bo nie brały kierunku jaki Bóg zakreślił.“

„Oto już czterdzieści lat dochodzi jak krążący po pustyni świata, podobni do żydów, wędrujących czterdzieści lat przez puszcze do ziemi obiecanej. Żyjący po czterdziestu latach znaleźli wreszcie Ojczyznę, a my?... mielibyśmy jeszcze przed sobą siedemdziesiąt lat Babiloński niewoli? od nas to zależy. W naszej mocy los przyszłych pokoleń — każdemu z nich pójdzie według tego jak sobie zasłuży: nie w naszej mocy ta lub owa Polska — gdzie ona taką jakimi będą Polacy — ale w naszej mocy wskazanie prawdziwego kierunku; na naszym sumieniu danie dobrego przykładu, przełanie naszymi czynami życia lub śmierci w przyszłość narodu.“

W całym tym pełnym prawdy obrazie, który

służy autorowi do dawania ziomkom rad zbawienia, brakuje tylko jednej rzeczy: wizerunku Seweryna Goszczyńskiego. A brak to wielki! gdyż on był duszą powstania listopadowego. W świątyni narodowych pamiątek, Goszczyński stać powinien jako brązowy posąg Nocy Belwederkiej. Kto go postawi? Kto? Słyszeliśmy, że drugi Belwederczyk świetnie władający piórem, spełni ten obowiązek miły, w nowym wydaniu relacji Piotra Wysockiego, która pomnoży arcy szanowną i użyteczną *Bibliotekę ludową polską*.

Na paryskim polu literackim dotąd trwa kontrowersja wywołana listem Dumasa syna do krytyka Saray, w którym mu wyklada, że zadaniem dramaturga *dyskutowanie na scenie kwestyj społecznych*.

Stajemy w tym razie po stronie przeciwników autora *Pół-Swiata*: zdaniem naszym: dramaturga zadaniem nie wykladać, ale pokazywać. Wykladać on, pokazując logikę, prawo, właściwość namiotności, charakteru lub położenia. Niech pokaże styczność z ogniem — niech pokaże pożar — czyż potrzebuje dowodzić, że właściwością ognia zawsze i wszędzie palić.

Znakomitym dramaturgom najlepiej się udawało, kiedy byli po prostu malarzami obyczaju, kiedy nie *ustulowali* z rozmyśleniem poprawiać bliźnich. Człowiek jest nie poprawny. Gdyby było inaczej, musianooby zamknąć teatru, a nawet skasować sztukę w wszelkiej formie. Więcej powiem: ludzkość musiałaby zaprzestać reprezentacji — tragedia, komedia, farsa, jaką odgrywa na tym świecie, byłaby skończona. Poniesiona zasłona odkryłaby nam anioły — szczęście — nie nadające się ani do tragedji, ani

bie uwagi, gdyby p. Tolstoj nie nadał jej znaczenia, przedrukowywując ją w tłumaczeniu moskiewskim w dzienniku wydawanym przez ministerstwo oświaty. Z tego jedynie też powodu czujemy się w obowiązku, dać naszym czytelnikom krótkie o niej sprawozdanie.

P. Szedo-Ferroti jest jednym z tych ludzi, którzy widzą że w społeczeństwie, starają się wynaleźć recepty na uleczenie choroby i jak się to często w podobnych rzeczach wydarza, trzyma się swego abstrakcyjnego przepisu, upatrując w nim bezwzględnie skuteczny środek. Cała treść listów pozostawia właściwie na stronie wszystko, co się odnosi do teorii wychowania ludu i zakładania szkół, zwracając się tylko do zarządzenia braku nauczycieli, bez czego, jak powiada, byłoby próżną stratą trudu i pieniędzy budować szkoły i udzielać takowym książek i innych materiałów potrzebnych. Jakoby należało przyznać, że brak nauczycieli ludowych dotkliwie się w Rosyi czuć daje, skoro przed kilkoma laty ministerstwo oświaty wyraziło przekonanie, iż szkół jest bardzo niewiele stosunkowo do liczby mieszkańców, a z pomiędzy otwartych wiele istnieje tylko na papierze; gdy bowiem poleceno w Rosyi otwierać szkoły parafialne, raporta poszły o ich założeniu, bo rozkaz musiał być formalnie wykonany dla zadośćuczynienia biurokracji, ale właściwie szkół nie było, a wiele podobnie otwartych, wkrótce na nowo zamknięte zostały. Powodem do tego był albo brak uczniów albo brak nauczycieli, albo, co najczęściej, zobowiązanie obojętne na cele oświaty. Słusznie też powiada p. Ferroti, że ci co się poświęcają wychowaniu ludu, nie zasługują na żadne zaufanie, są to albo odstawni podoficerowie, albo niekiedy jakiś seminarzysta wypędzony z seminarium dla braku zdolności, albo za pijaństwo; są to w ogóle ludzie bez oznaczonego stanu, wyparci ze swej drogi, którym się nie udało nigdzie być przyjętymi, lub którzy się oddają zawodowi nauczycielskiemu tymczasowo, szukając sobie innego zajęcia.

Jakie są środki, aby zapobiedz moralnej dekadencji nauczycielskiej i żeby w ogóle mieć dostateczną liczbę nauczycieli ludowych, temu się przypatrywać według zdania p. Ferroti. Zadaje on sobie naprzód pytanie: czy w skutek mnożenia się szkół wiejskich i parafialnych, zmniejsza się barbarzyństwo u ludu, czy przagnienia są mniej grube, pijaństwo rzadsze, gospodarność starsza, a większa ścisłość w pełnieniu obowiązków ojców, mężów i obywateli? „Nieszczęściem — odpowiada p. F. — nikt nie ośmieli się zaprzeczyć, że rzecz się ma wprost przeciwnie. Choćby, zawsze według sprawozdań oficjalnych, ludzi wszelkiego wieku, którzy się nauczyli czytać i pisać, liczyć należy na sta tysięcy, lud nasz stał się bardziej gruby obyczajów, bardziej się rozpiął, mniej skłonny do pracy, mniej ścisły w wypełnianiu rodzimych obowiązków i powinności obywatelskich, niżeli był przedtem, zanim się zajęto jego nauką”. Zdaje nam się, że faktycznie w tem miejscu przypisane są ze skutki szkółom, skoro zdaje się próżnie uważać, że podniesienie i przeprowadzenie usamomowienia włościan, musiało po części rozbuździć namiętność ludową, a dobru doradcy pospieszyć jeszcze uzupełnić rozstrój społeczny. Być może, że nauczyciele ludowi brali w tem udział, ale niezawodnie, że nie dla tego lud w Rosyi stał się bardziej gruby obyczajów, że go nauczono czytać i pisać, ale że go nauczono nieszanować własności cudzej, że mu zapomniano dać podsta w moralnych, bez których „nadużycie jest niemożliwe”, jak znów słusznie powiada p. Ferroti. Podobnie słusznie twierdzi, że przeciwawie wszelkich zdolności znaleźć można w rozszerzeniu oświaty u kobiet, którym interes nakazuje sprzeciwiać się zwolnieniu obyczajów. Cywilizacja, tj. złagodzenie obyczajów ludu, jest w prostym stosunku do stanowiska kobiety w społeczeństwie; otóż Rosyanka według p. F. nie ma nic, absolutnie nic z tego, czego potrzebuje aby spełniła swoje misje cywilizacyjną. Naznaczący następne, nie zawsze trafnie, powód, dla którego kobieta jest niemal pogardzana przez męża, uznaje za pierwsze zadanie potrzebę cywilizowania kobiety ludu rosyjskiego. Tymczasem cywilizacja kobiety jest bardzo trudną, gdyż niemoralność nauczycieli powstrzymuje matki od posyłania córek do szkół ludowych. Prócz tego lud obawia się zwykłej u nauczycieli surowości i czuje jeszcze mniej potrzebę uczenia kobiety niż mężczyzny. Aby zaradzić temu, autor radzi powierzyć szkoły ludowe nauczycielkom i dowodzi, że można znaleźć dostateczną liczbę kobiet, aby się chciały poświęcić temu zawodowi, tem więcej, że kobiety w Rosyi nie mogą znaleźć uczciwej pracy dostatecznej do swego utrzymania. P. F. twierdzi, że oddanie szkół pod zarządek kobiety, uczyni ją przystępniejszą dla dzieci plebskiej, a nawet dla chłopców; nauczycielka bowiem w ogóle okazuje więcej cierpliwości niż nauczyciel, jest o wiele łagodniejszą; z drugiej strony kobiety umieją się utrzymać taniej niż mężczyźni, tak, że za małą pensją dla nauczycielki, będzie wystarczającą dla nauczyciela; a nadewszystko postawienie nauczycielki na czele szkoły odwróci niechęć, jaką ma lud do posyłania dziewcząt na naukę. Będąc pewnym, że w wolnych chwilach na zabawy przeznaczonych, dziewczęta będą dozorowane przez kobiety, że w razie zafabrykowania na szczyt ręki kobiety do córkom pierwsze staranie, a szczególnie wiedz, że oprócz nauki czytania, pisania i rachunków, dziewczęta wyuczą się rzeczy praktycznych jak szycia i robót kobiecych, — lud z ochotą będzie posyłał dzieci do szkoły, powiada p. Szedo-Ferroti.

Dostateczną zupełnie ilość nauczycielek sądzi p. F. można będzie znaleźć, gdyż ogólna cyfra potrzebnych osób według jego wyliczenia wynosi 160,000; ponieważ zaś jest w Rosyi około 37,000 popów, 13,000 diaków i 63,000 zakrystyanów i innych na służbie przy cerkwi, zatem w tych 113,000 rodzin, zwykłe licznych, można zrekrutować całą potrzebną ilość nauczycielek. Do tej cyfry dolicza jeszcze wielką ilość będących w służbie cywilnej lub wojskowej urzędników, których córki nie mają żadnej przed sobą przyszłości i z ochotą się chcą nauczyć na zajęcie nauczycielstwa względnie dla nich korzystne. Każda jest owa książka przedrukowana przez hr. Tolstoję w dzienniku ministerstwa oświaty. Czyli to do dowodzić, że minister przejął się uwagami p. Ferroti? Nie sądzimy, ale zapewne podał pro-

jekt dla zastosowania tam, gdzie praktyczność jego wykonania okaże się niewątpliwą. Winniśmy dodać, że w bieżącym roku sprawozdanie petersburskiej gubernii wykazało, iż szkoły ludowe prowadzone przez kobiety, były jedne z najlepszych, cyfra jednak szkół takich była bardzo nie wielka, bo tylko 5 kobiet na całą gubernię były nauczycielkami. Obecnie braku nauczycieli ludowych chcą zapobiedz zakładając seminaria dla męskich nauczycieli, lecz o tych zakładach pomówimy innym razem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 sierpnia. Na obchód jutrzejszej rocznicy ukazały się następujące drukowane wezwania na nabożeństwo: W dniu 11 sierpnia w środę, odprowi się o godzinie 10 z rana w kościele Najświętszej Panny Maryi uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Najwyższemu, że nam pozwolił być świadkami 300 letniej rocznicy Unii Lubelskiej, na które to nabożeństwo zaprasza się mieszkańców Krakowa. — Rocznicą, która jutro obchodzimy, wystawa obrazu Matejki i cel, na jaki fundusz z niej przeznaczony, przywołaj nam na pamięć piękny wierszyk improwizowany przez ś. p. Syrokomlę podczas ostatniego w Wielkopolsce pobytu. Podajemy go więc bez względu, czy był lub nie drukiem ogłoszony, pewni będąc, że czytelnikom naszym tem przypomnieniem prawdziwą sprawimy przyjemność:

Gdy Ziemię naszych Ojców na troje rozdarto, Gdy Wisłę rozdzielono w Wilię i Wartę, Nie mogły w bratniej uciecie jednej matki syny Posępaać sół Wielicki na chleb Ukrainy. Nie mógł Brzeźnik przymierzem pobratany starem Puchar miodu Kruszwicki z Litewskim pucharem, Jak wieźnie osadzeni każdy w innej celi, Przez nieugięte kraty i przez grube ściany, Nawet jęk nie dochodził, gdy brat był smagny. Co się dzieje przy Warcie, przy Wiśle, przy Niemnie, Tylko po bólu serca czuliśmy wzajemnie, Tylko wiatr, albo oblok jaśniejszy postaci, Przynosił pozdrowienie od braci do braci. I gdyby nie ta wiara wspólnego kościoła, I gdyby nie nadzieja, co rozjaśnia czoła, Gdyby nie wspólna mowa, która nas kojarzy, Jużby bracia braterskich zapomnieli twarzy. Lecz nado silny wąż naszą dolę splata, Po miłości ku matce rozpozna brat brata, A jeśli bratni pielgrzym zwawia z daleka, Pewny go chleb gościnny, pewny uścisk czeka; Nie rozewrą uścisku choć potrójne siły, Nie rozewrą granice, co wieki spójni. Staję dziś między wami jak pielgrzym szczęśliwy, Pozdrawiam, leśny Litwin, Wielkopolskie niwy. Z rozrzewnieniem, jakiegom dawno nie doznawał, Dziękuję wam za chleba gościnny kawał, Za serca staropolskie, do podziła skóre, Za cześć nie zasłużoną, którą od was biorę. Dziękuję za wzruszenia, których mam tak wiele, Zawiozę je na Litwę i z braćmi podzielę. A gdy się Litwa dowie, żeśmy zawsze swoi, Że jeden cel przed wami i przed nami stoi, Że w sercu mamy jedność, choć padli na karcie, Myśl w myśli, ramie znajdzie w ramieniu poparcie, Odnowi zepewnione Jagiellów przymierze, I odjyjem w miłości, nadziei i wierze. Miły na mnie dziś dola obowiązek kładzie, Wznosząc dziękczynny toast na waszej biesiadzie; Niech przed wami uczucia, myśl zionków wysłowię, Pijąc w imieniu Litwy Wielkopolskie zdrowie.

— Jutro w dzień obchodu unii lubelskiej, zamierzono uśpąć w Lwowie kopiec. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że nietylko w Polsce, ale w całej Słowiańszczyźnie dwa jedynie „odjazdy kopcowe” znane: jedno są znakami granicznymi, czasem drogowskazami, drugie mogiłami. Pod Krakowem istnieją też nie kopce, lecz mogiły Krakuska, Wandy i Kościuszki a wreszcie Estery; kopce istnieją na kresach, tudzież na wielkich szlakach. Bolesław Chrobry zamiast sypania kopców, bił słupy żelazne na kresach czyli granicach. Tradycja nie zna u nas dotąd obchodów wielkich rocznic, gdyż obecnosc albo bywała tak wielką, iż nie zacierala wspomnień; jeśli zaś była mała, wtedy nie pojmowała wielkości przeszłej.

— W imieniu komitetu urządzającego w Lwowie obchód rocznicy unii lubelskiej, ogłasza p. Franc. Smolka, że gdy odezwa tego komitetu z d. 28 lipca wzbudziła mylne mniemanie, jakoby zwołano na dzień 11 sierpnia zgromadzenie ludowe na Wysoki Zamek, przeto komitet nie zamierzał zwołać zgromadzenia ludu, lecz to nie przeszkadza bynajmniej dobrowolnemu udziałowi w sypaniu kopca. — Wykaz aresztowanych we Lwowie i Krakowie w lipcu b. r. Organa dyrekcji policyi we Lwowie aresztowały w miesiąc lipcu b. r. 452 osób. Z tych oddano sądom 64, policya ukarała jako sąb 37 osób, a we własnym zakresie 354 osób, szpasbem wydalo 111 osób, magistratowi oddano 2 osoby dla sprawdzenia ich należności do gminy a 18 dla zatrudnienia ich pracą; 29 nierządnie umieszczono w szpitalu. W Krakowie aresztowano 494 osób. Z tych oddano sądom 124 a mianowicie 2 za zamiar morderstwa, 66 za kradzież, 3 za oszustwo, 5 za przenie-wierzenie, 1 za uszkodzenie cudzej własności, 5 za po-

bicie i skaleczenie, 31 za zakłócenie spokoju publicznego, 12 za obrażenie straży, 1 za udawanie urzędnika. Magistratowi oddano 209 żebraków, osób bez zatrudnienia i przytulku, niemoralne życie wiodących, zbiegów z terminu itd., 10 kobiet umieszczono w szpitalu a 151 osób ukarano policyjnie za włóczęgostwo, bijactwo, opilstwo. Nadto pociągnięto policyjnie do odpowiedzialności 70 osób, mianowicie za zabroniony powrót 2, za sprzeniewierzenie w służbie 36, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 10, za nieostrożną jazdę 1, za zostawienie koni bez dozoru 4, za niezamykanie lokali publicznych w godzinach wyznaczonych 13, za muzykę z tańcami bez pozwolenia 1, za przekroczenie przepisów meldunkowych 2, za dręczenie zwierząt 1.

— Wysłała właśnie w druk nakładem wydawnictwa czytelników ludowej pierwsza część „Regulaminu instrukcyjnego piechoty austriackiej” z drzeworytami, przekładu z języka niemieckiego p. Maryana Dworskiego. Druga część ma wyjść niebawem, opatrzona również drzeworytami i tablicami objaśniającymi. Ponieważ według nowej ustawy wojskowej, wszyscy obywateli są służący w wojsku, przeto wydanie regulaminu służby w języku polskim, stało się niezbędnie potrzebnem. Tłomacz korzystał z najnowszej instrukcji przepisanej odnośnie do nowej broni odcywalkowej, i to spowodowało spóźnienie wydania. Przekład odznacza się dobrą polszczyzną, a jeżeli nie trzyma się niekiedy zupełnie ściśle terminologii używanej niegdyś w wojsku polskim, lubo mu ona służyła za podstawę, pochodzi to właśnie z pewnych różnic, jakie zachodzą między urzędzami wojskowymi dawniej i teraz, tudzież, iż wypadło mu trzymać się wniebrzeżnie przepisów obowiązujących w wojsku austriackim.

— Mszana dolna 4go sierpnia. (N.) W Porębie a właściwie w Niedźwiedziu, do-brach hr. Romana Wodzickiego, zgorzało 1go sierpnia pięć domów i kilka drewnianych kramów. Szkoda podają na przeszło 3,000 złr. Budynek dworski był asekurowany. Ogień powstał ta razą z lekkomyślności. Sposób, w jaki się to stało, posłużyć może za ciekawą, aczkolwiek bardzo smutną ilustrację stosunków wiejskich w niektórych okolicach. Oto co mi mówiono. W domu, gdzie wybuchł ogień, był sklepik korzenny, a w nim, jak zwykle, nie obeszło się bez sprzedaży trunków. Kramarzowi jednak nie wolno było trzymać wódek słodkich. Wpadł więc na pomysł: aby na poddaszu urządzić rodzaj wiszących ogrodów wśród siana i śmieci. Powoli utworzyło się tam „tajne stowarzyszenie” obojętnej płci, które odbywało swoje schadzki na poddaszu. Zapuszczono więc ogień z lukki lub cygara, a pożar byłby przybrał groźniejsze rozmiary, bo domy wioski skupione, gdyż ludzie z okolicy zebrani na nieszpory, nie byli przysli do pomocy.

— Będąc obecnym przy pożarze, przekonałem się o zupełnym braku karności między ludem, i o małym znaczeniu tak władzy gminnej (wójtów), jakoteż władzy wykonawczej (żandarmów). Nie słuchano nikogo; każdy robił co chciał, a pomijając naganną obojętność wielu stojących z założeniami rękami, byli nawet tacy, co korzystali chcieli z nieszczęścia bliźniego. Jeszcze smutniejsza wspomnieć, iż wśród płomieni przesuwało się wielu, którzy zaledwie, a to nie z przerażenia, równowagę mogli utrzymać. Dopiero wkrócenie miejscowego dusz pasterza wprowadziło jakiś ład. Ten sam gorliwy kapłan występuje energicznie przeciw zbytkom, gromiąc należycie pijaństwo, ale jego pracę udaremniają propagatorowie zgromadzeń karczemnych. Nakoniec jeszcze zapytanie: czy też naczelny gmin nie powinni dopinawać, aby zaopatrzone się już nie mówię w sikawki, lecz przynajmniej w osęki i waderka na wodę? gdyż w Porębie, miejscu jarmarczernem, nie było w czasie pożaru ani jednej osęki do gaszenia.

— Od Ulanowa 7go sierpnia. (A. P.) Wczoraj zakończył życie w Nisku zaledwie trzydziści kilka lat licząc, starosta powiatu naszego Wincenty Fontana. Robię na tem miejscu dlatego wzmiankę o tem, ponieważ był to jeden z przychylnych naszym krajowi urzędników administracyjnych. Dziś każe robić dla wewnętrznej manipulacji urzędów politycznych pieczęć w polskim języku, jak wczorajsza kronika Czasu wspomina, nie jest już zastęga, lecz obowiązkiem każdego urzędnika nie chcącego się narażać na utratę służby, ale zmarły Fontana pojmując ducha i zwrot rządu ku szustnym względniom potrzeb narodowych, już w roku 1867 to uczynił, i powoli starał się zaprowadzić język polski do służby wewnętrznej, przez co, jak również sprężystym i sprawliwym swem postępowaniem zjednał sobie szacunek i miłość całego powiatu.

— W kwestyi przedrukowywania artykułów dziennikarskich bez zacytowania źródła, z którego się czerpie, toczył się obecnie proces przeciw redaktorowi pisma Domaszaję Biesieda, p. Wiktorowi Askoceńskiemu. Był on oskarżony przez p. Koszkarewa o przedrukowanie artykułu ogłoszonego w *Pemskich Eparchialnych Wiadom.*, i pomimo tłumaczenia, że artykuł ten podał z pewnymi zmianami, został skazany na trzy miesiące zamknięcia w domu poprawy i na karę pieniężną. — Dnia 9 sierpnia pochmurno, w nocy deszcz. Termometr od + 9.4 doszedł do + 18.3 R. Barometr w nocy szybko opadał; rano o godzinie 6ej dnia 10go sierpnia stał on na 323.98, termometr zaś na + 12.2 Reaumur. Wiatr zachodni słaby. — We środę dnia 11 sierpnia, Śej Zuzanny panny męczenniczki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarzo-rolniczego zawiadamia, iż celem rozdania nagród mniej za-możnym gospodarzom, a mianowicie włościanom, którzy staranną hodowlę bydła okazaliem pojedynczy jedynie sztuk bydła odowodnił się w stanie, z funduszu przez Ministerstwo rolnictwa na ten cel dla zachowania powiatów Galicyi przekazanego, urządzone będą w roku bieżącym dwie wystawy, mianowicie w Rzeszowie dnia 31 sierpnia, a w Krakowie dnia 7 września. Dla każdej z tych wystaw przeznaczone są do rozdania następujące nagrody: jedna złr. 60, dwie po złr. 50, trzy po złr. 40, cztery po złr. 30. Współbiegac się może nietylko bydło rozplodowe, ale także woły robocze. Właściciele kilku nawet sztuk bydła przyprowadzonego na Wystawę jedną tylko nagrodą otrzymać może. Kraków dnia 2 sierpnia 1869. Prezes: H. Wodzicki, Sekretarz: J. M. Jawornicki.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go sierpnia. HOTEL POD ROZĄ: Józef Domnik z Galicyi, Marya Janowska z Kongresówki, E. Lisowski właśc. dóbr z Podola, Franciszek Beranek z Lwowa, Mikołaj Kop-sowicz urzędnik z Petersburga, Kazimierz Zrybnowicz, właśc. dóbr z Kongresówki, Konstanty Zychmiewski z Warszawy, Alojzy Wiesner z synem z Rzeszowa, Wicencya Smiałowska z córką wł. dóbr z Galicyi, Franciszek Fischer z rodziną porucznik z Lwowa, Leon Wasilko z rodziną właśc. dóbr z Kongresówki, Rudzki właśc. dóbr z Kongresówki, Józef Chluski z rodziną z Kongresówki, Stanisław Zakrzyski z Kongresówki, Michał Hahn kupiec z Mołdawii, Mikołaj Demitri z córką kupiec z Odessy, Michał Kotsch z synem kupiec z Odessy, Dymitr Saroczan wł. dóbr z Czerniowiec, Antoni Komorowski właśc. dóbr z Galicyi, Józef Hamburger kupiec z Prus, Brzechowa z córką właśc. dóbr z Kongresówki, Kajetan Mararozow właśc. dóbr ze Stanisławowa, Józef Drązewski właśc. dóbr z Kongresówki, Emil Hutter kupiec z Odessy, Józef Wierzanowski z synem wł. d. z Rosyi.

HOTEL DREZDZENSKI: Julian Matłazyski wł. d. z Kongresówki, Zuzanna Baczewska z Kongresówki, X. Stefan Fijański z Niegardowa, Szczesny hr. Koziebrodzki właśc. dóbr z Galicyi, J. Miller kupiec z Wrocławia, H. Heilmann kupiec z Berlina, Sauer Cieręg właśc. dóbr z Monachium, Edward Lancoronński z Wiednia, Aniela Malczewska właśc. dóbr z Galicyi, Feliks Ordell kupiec z Wiednia, Joanna Kaczanowa z Warszawy, X. Władysław Seroczyński z Warszawy, Ignacy Passakow wł. dóbr z Kolanek, Oskar Kolberg urzędnik z Warszawy.

HOTEL SASKI: Leonard Truskolaski właśc. dóbr z Płonna, Adolf Podolier z Wiednia, Aquilinus Karol kupiec z Warszawy, Floryan Helcel wł. dóbr z Górki, Jan hr. Tarnowski wł. d. z Dzikowa, Jan Rudzki wł. dóbr z Wrocławia, E. bar. Baum wł. d. z Kopytówki, Franciszek hr. Mycielski wł. d. z Galicyi, Leonard Masłowicz właśc. dóbr z Kongresówki, Hugo Spitzer słuchacz prawa z Wiednia, Henryk Podolier z Wiednia. HOTEL POLLERA: Wacław Łuszczewski z Kongresówki, Tomasz Adamik z Lwowa, Floryan Opopczyński wł. d. z Podola, A. Majewska z Kongresówki, Marya Sandek z Wiednia, Gustaw Hasz wł. d. z Rokiszan, baronowa Poronicka właśc. d. ze Lwowa, H. Dur z Warszawy, Józef Pański wł. z Kongresówki, Józef Tyszkowski wł. d. z Galicyi, Marcell Jasiński wł. dóbr z Galicyi, Walenty Milewski właśc. dóbr z Podhajczyk, M. Lederman kupiec z Wrocławia.

Przegląd polityczny.

Eisenach 8 sierpnia. Zebrali się tu kongres robotników. Zaraz pierwsze pytanie: czy należy sprawdzić mandaty przed albo po wybraniu przewodniczącego, sprządziło za sobą rozwiązanie zjazdu. Zwolnienicy Schweizera protestowali przeciw ważności głosowania i śpiewali marszylankę. Przewodniczący zamknął zaraz potem zgromadzenie. Dziś zbiorą się oddzielnie zwolnienicy Babela.

Eisenach 8 sierpnia. Oba stronnictwa, demokratów socyalnych zwolnieników Schweizera i Babela zbierały się oddzielnie. Babelianie przyjęli 9 punktów programu socyalno-demokratycznego. Paryż 8 sierpnia. Zapewniają, że komisya senacka uchwaliła wczoraj pierwszy artykuł *senatuskonsultu*. We wtorek ma być prawdopodobnie wybrany sprawozdawca. Paryż 6 sierpnia. Słychać, że spór turecko-egipski jest zgodzony w samym związku swoim. Wszystkie mocarstwa doradzały obu stronom umiarkowanie, a wicekról zaprzeczył, jakoby miał zamiar zerwać ze Sultaniem. Florency 7 sierpnia. Król jeszcze nie powrócił, będąc dotąd słabym. Poseł francuski bar. Malaret odjechał za urlopem. Poseł pruski hr. Brassier de St. Simon spodziewany tu z powrotem 20go. Corresp. du N. Est powiada, że jen. Lamarmora jadąc do Petersburga, trzy dni bawił w War-

Table with columns: Kurs papierów i pieniądzą, Listy zastawne, żądają, płacą. Includes data for Kraków 10 sierpnia, Wiedeń 9 sierpnia, and various bank rates.

Table with columns: żądają, płacą. Includes data for Kolei zachodn. c. El., Kolei południowej, Kolei galicyjskiej, and other railway rates.

Table with columns: żądają, płacą. Includes data for Imperyał rosyjskie, Srebro, Kupony, and other financial instruments.

szawie, był na obiedzie u hr. Berga i na przeglądzie wojsk. Namiestnik carski oddał mu wizytę w hotelu. Jenerał włoski był także z odwiedzinami u wielu z arystokracji polskiej, i dość się udzielał w rozmowach swoich. Zapytywano o położenie Europy, objawiał zdania dość pesymistyczne i rzekł, iż wojna nie da się uniknąć. Doniesienie *Indep. belge*, jakoby hr. Beust wysłał okólnik dyplomatyczny za granicę o swoich oświadczeniach nad ogólną polityką w wydziale delegacyi węgierskiej, zaprzeczone jest ze strony *Corresp. du N. Est*. Rozprawy nad *senatus konsultem* odbywają się w komisji. Sprawozdawca jeszcze nie naznaczony, ale ma być nim p. Delange. Persigny wyraził jednym z bior senatu obawę, aby z powodu, że według wniosku rządowego senat ma prawo odsyłać projekta ustaw do Ciała prawodawczego z motywami tego odesłania, nie powstawały zatargi między tem zgromadzeniem a senatem. Rząd francuski za zebraniem się Izby ma przedłożyć jej niektóre projekta ustawodawcze, a między temi wymieniąją już zwolnienie drukarzy od odpowiedzialności za osnowę druku, skoro autor lub nakładca są znani. Z powodu choroby marszałka Niela, minister marynarki zastępuje go w obowiązkach ministra wojny. Z dniem 1 września wchodzi w wykonanie traktat handlowy między Związkiem celnym niemieckim a Szwajcaryą, gdyż ratyfikacye tego traktatu wymienione zostały d. 7 b. m. w Berlinie. Sejm pruski ma być zwołany w pierwszych dniach października, aby uchwalił budżet przed nowym rokiem. W Eisenach zebrali się d. 7 b. m. zjazd delegatów stowarzyszeń rzemieślniczych z ciałch Niemiec. Kwestye ekonomiczne i socyalne dwóch przeciwnych obozów, dały od razu powód do rozbięcia zjazdu. Z chwilą odcroczenia parlamentu angielskiego, już się deputowani zajmują przyszłemi projektami dla wzniesienia ich na nowem zebraniu Izby. Już deputowany Shafto w adresie do wyborców podniósł kwestyę uwłaszczenia dzierżawców, to jest, chłopów w Irlandyi. Druga kwestya tyczy się zniesienia w Walii kościoła panującego, to jest, prezbiteryalnego, który posiada tam przewileje ze szkoda Wessleistów stanowiących przeważną większość.

Uchwały pogłoski o traktowaniu z rządem hiszpańskim względem zrzeczenia się Kuby. Nie omyliliśmy się zatem twierdząc, że po wysileniach robionych przez Hiszpanję ostatnimi czasy, aby utrzymać Kubę, ten sam rząd nie mógłby nagle inną myśl powziąć, i zrzec się panowania w Antyllach. Spór turecko-egipski nie nabawia już rządów obawą wojny na Wschodzie. *Indep. belge* donosi, że Sefer pasza przybył do Paryża i dał za jakakąjacy wyjaśnienia rządowi francuskiemu. Z drugiej strony Izmail pasza usprawiedliwia się, że w stosunkach swoich w Europie podczas swojej podróży nie poruszał wcale kwestyj politycznych. Nadmienić tu musimy, że *Corresp. italienne* też samo utrzymuje, lecz biuro korespondencyjne wiedeńskie mylnie rozesało telegram o treści tego dziennika włoskiego. Donosił on bowiem, że flota angielska z pod Neapolu wrociła do Malty i ma się połączyć z flotą kaletańską, co służy za dowód, iż stosunki na Wschodzie nie są niepokojące. Natomiast biuro wiedeńskie telegrafowało, że flota bałtycka udaje się do Malty i będzie wzmocnioną przez flotę kaletańską, co oczywiście zupełnie odmiennie miaoby znaczenie.

Ostatnie depeze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 10 sierpnia. W delegacyi Rady państwa toczyły się rozprawy szczegółowe nad budżetem spraw zagranicznych. Uchwalono bez rozpraw całkowitą kwotę żadaną na koszt zarządu centralnego; w rubryce tajnych wydatków Leonarda w miejsce 500,000 złr., wnosil 200,000, polemizował przeciw dawnemu zapomog dziennikom, gdyż dziennikarze działają szkodliwie. Svecetęk popiera wniosek hr. Beusta, przypominając zeszlóroczne rozprawy nad wydatkami tajnymi, które wykazały iż konieczność, wyświeca, że wewnątrz monarchii nieistnieje wcale tajna policya, natomiast jednak policya państwowa przybrała ostatnimi czasy szczególne kierunek, którego bliższy rozbiór nie byłby stosownym; dość nadmienić, że działalność publicystyczna odbywa się w interesie państwa, mianowicie da za każde napisane słowo. Wniosek wydziału względem przyznania 500,000 złr. na tajne fundusze, przyjęty został znaczną większością. Weichs zaleca zwinięcie poselstw w W. Księstwie Heskiem (Darmstadt) w Meklemburgii, Saksonii i Hamburgu. Rechbauer mniema, że za rozpostarciem się związków i ułatwieniem ruchu, dzisiejsza kosztowna dyplomacja stanie się zbędną.

Paryż 10 sierpnia. Stan choroby marszałka Niela jest niepokojący. Margr. Lavalette wręczył w Londynie swoje listy uwierzytelniające. W północnej Hiszpanii pojawiły się nowe bandy powstańców. Madryt 9 sierpnia. W ciągu miesiąca września odchodzi 20,000 ludzi jako posiłki do Hawany. Aresztowano wiele osób, przy których znaleziono dekreta mianujące ich oficerami w armii Don Carlosa. Kortezy za ponownem zebraniem się swoim mają się zajmować przedewszystkiem wyborem króla. Florency 9 sierpnia. *Correspondance italienne* utrzymuje, że jednogodne zachowanie się mocarstw w Konstantynopolu i Kairze, przyczyni się skutecznie do załatwienia sporu turecko-egipskiego. Gabinet europejski okazały przy tej sposobności, że się uważają za bezpośrednio interesowane w zapobieżeniu zatargom między Sultaniem a Chediwem.

Kursa. Wiedeń 10 sierpnia. godzina 2 minut 5. 5% zjednoczony dług państwa 62.65. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71.90. — Losy z roku 1860 101.40. — Akcyce banku 754. — Akcyce kredytowe 307.50. — Londyn 123.75. Srebro 120.50. — Dukat 5.87 1/2. Lombardy 273.90. — Losy z roku 1864 123.20. — Akcyce franko-aust. 148.25. — Napoleon 9.89. — Akcyce kol. gal. Kar. Ludwika 263.75. — Akcyce kol. Lwow. Czerniow. 208.25. — Akcyce kol. północ. wschod. 170.50. — Akcyce banku związkow. (Vereinsbank) 131.50. — Akc. banku jenerał. 80.25. — Renta w srebrze — — — — — Akc. anglo-banku 409. — — — — — Akc. kol. rządowej 411. — — — — — Akc. banku wiedeń. — — — — — Tramway 194. — — — — — (uspokobienie giełdy: dobre).

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA. Antoni Kłobukowski.

